Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników kpt. Orlińskiego.

Nr. 29 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, piątek, dn. 22 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Szef naszego lotnictwa po locie do Helsingforsu



P. Pułk. Rayski mówi na str. 5-ej: „Jakieś 2500 kilometrów dla dzisiejszego lotnictwa już nie jest raidem, lecz zwykłym spacerem.

Znów brak węgla w Warszawie

Może wreszcie czynniki miarodajne wyjaśnią, dlaczego stolica odczuwa ustawicznie brak węgla

W GAZOWNI

Na rynku węglowym w Warszawie zapanował niedostatek. W pierwszym rzędzie dotknął on taką instytucję użyteczności publicznej, jak miejskie zakłady gazowe.

— Wczoraj — mówi nam **dyrektor zakładów gazowych p. Świerczewski** — zamiast 400 ton, otrzymaliśmy zaledwie 160, a dziś tylko 100.

O ile tak dalej będziemy obsługiwani, grozi nam wstrzymanie oświetlenia na pewnej ilości ulic.

A nie chcemy przecież unieruchamiać około 800 warsztatów pracy, zużywających gaz na swe potrzeby?!...

NA MIEŚCIE

— Wskutek niedostatku węgla w Warszawie — oświadcza „ABC" **dyrektor Miejskich Zakładów Zaopatrywania, p. Wolfram** — zmuszeni byliśmy dziś wstrzymać sprzedaż węgla różnym instytucjom tak prywatnym, jak i państwowym, w większych ilościach, aby mieć go w składach detalicznych, obsługujących ludność, przeważnie niezamożną.

Otrzymujemy dziennie około 700 ton, jednak to nie wystarcza — zakończył dyr. Wolfram.

KONFERENCJA MIĘDZYMINISTERJALNA

Wobec takiego stanu rzeczy na rynku węglowym w Warszawie, dziś o godz. 12 w południe w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rozpoczęła się konferencja z udziałem przedstawicieli Min. Przem. i Handlu oraz Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy w celu obmyślenia środków zaradczych wobec braku węgla w stolicy.

Norwegja będzie zupełnie sucha!

Norwegowie chcą pić, ale rząd norweski jest innego zdania

OSLO, 22.10. (A.T.E.). Po zwycięstwie przeciwników prohibicji rząd norweski przystąpił do opracowania przepisów, zakazujących konsumpcji napojów alkoholowych. Odpowiednia ustawa ukaże się w pierwszych dniach listopada. Wydanie ustawy jest konieczne, ponieważ plebiscyt nie ma charakteru decydującego, lecz tylko doradczy.

Wilhelm II sprawi, znów

kłopot dyplomatom

PARYŻ, 22.10. (P.A.T.). Jak donosi „Herald", usiłowania zwolenników byłego cesarza niemieckiego Wilhelma, zmierzające do skłonienia go do powrotu do Niemiec spowodują zapewne oficjalną deklarację konferencji ambasadorów.

Aresztowanie niezwykłej komunistki--szpiega

Pani Chaja Lapon w rękach policji

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano władze policji politycznej, po dłuższej obserwacji aresztowały znaną działaczkę komunistyczną i szpiega, niejaką Haję Bejlę-Lapon, zamieszkałą przy ul. Hożej 9, m. 62.

Lapon aresztowała policja polityczna w chwili, gdy agitatorka szykowała się do wyjazdu na prowincję z dużym bagażem bibuły i pieniędzy.

Komunistka Lapon znana jest policji politycznej mimo swych 23 lat, od dłuższego czasu. Jest ona członkinią moskiewskiego „Mopru" i szczególnie się interesowała więźniami politycznymi.

Proces o poćwiartowanie kobiety

Dziś rozprawa rozpoczęła się o godz. 11-ej. Po zaprzysiężeniu świeżo powołanych świadków, pierwszy zeznawawał świadek Eisenstein.

Powiat nadmorski

Na jutrzejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ministrów omawiana będzie między innemi sprawa utworzenia powiatu nadmorskiego w Gdyni.

Małżeństwo powietrzne

Balon sterowy i samolot

LONDYN, 22. 10. (A. T. E). Angielski balon sterowy P. 3 odbył we czwartek próbny lot, zabierając ze sobą dwa wojskowe samoloty, z których każdy ważył jedną tonnę. Na wysokości 700 metrów samoloty odczepiły się od balonu, dokonały kilkunastu ewolucyj, poczem przy pomocy specjalnych haków, przytwierdzone zostały z powrotem do balonu.

Angielskie koła lotnicze przywiązują do tego eksperymentu doniosłe znaczenie i sądzą, że wojskowe balony sterowe będą mogły być bronione przez samoloty, a podczas lotów długodystansowych będzie można zorganizować przy pomocy samolotów dostawę pasażerów i bagażu na pokład balonów sterowych.

P. Harding u Min. Skarbu

P. Minister Skarbu przyjął dziś w południe bawiącego w Warszawie finansistę amerykańskiego, p. Hardinga.

Inspektorat bankowy

Kierownikiem inspektoratu bankowego w Departamencie Obrotu Pieniężnego Ministerstwa Skarbu mianowany został p. Witold Broniewski, dotychczasowy naczelnik Wydziału Bilansowego warszawskiej Izby Skarbowej.

GIEŁDA

Zmienna, jak pogoda, i gorzej niż... pogoda

Urabiane na kruchych podstawach bałamutnych pogłosek i plotek tendencje mają zbyt już krótkotrwały żywot. Choć mówi przysłowie „La bourse et le vent chargent souvent" (giełda i pogoda wciąż się zmieniają), nasza giełda jest zmienniejsza i bardziej nieobliczalna niż nasza pogoda.

Do wypróbowanych „sztuczek balonowych" należą „wiadomości": otrzymanie pożyczki zagranicznej jest lub nie jest na dobrej drodze, przyjazd finansistów z zagranicy, Wiedeń lub Berlin kupuje lub sprzedaje nasze papiery itp.

Wczoraj, naprzykład, oprócz przyjazdu p. Hardinga, Wiedeń kupował, więc było mocno, dzisiaj natomiast pewno Berlin sprzedaje, więc jest trochę słabiej. A w gruncie rzeczy chodzi o to, że ponieważ wczoraj dobrze się sprzedało, dzisiaj trzeba dobrze się odkupić, by handel szedł...

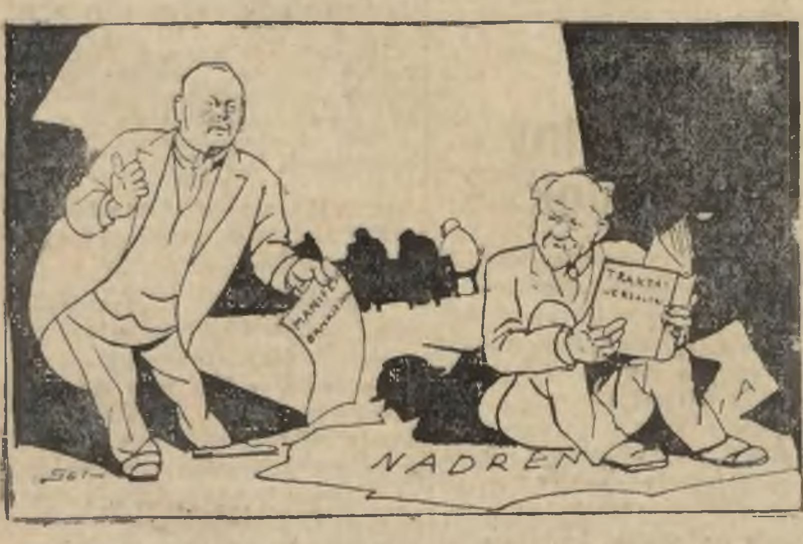
Między innemi płacono: Bank Polski 82.50, Cukier 2.85, Węgiel 75, Starachowice 1.90, Modrzejów 3.45, Ostrowiec 7.25, Lilpopy 17.15, Żyrardów 12.25.

Urzędowy kurs dolara bez zmiany: gotówka i dewizy zł. 9.

Z walut europejskich poważnie zwyżkowały franki francuskie i liry włoskie. Kurs funtów angielskich utrzymał się.

Na rynku prywatnym popyt nieco większy, dziś rano płacono za dolara 9.03 i pół.

Rubel złoty 4.82.



Stresseman: Może kolega wstanie. Przeczytam mu manifest bankierów, który zabezpieczy pokój w Europie.

Poincaré: Dziękuję, ale nie mogę oderwać się od tej ciekawej książeczki.

O nadużycia w marynarce wojennej

Jedenasty dzień rozpraw

Zeznaje świadek **komandor Sieniaszko,** dyrektor zakładów marynarki w Modlinie. Świadek zeznaje, że wszystkie zamówienia, które kierownictwo marynarki zlecało zakładom prywatnym, mogły być wykonane w zakładach wojskowych po dokonaniu drobnych inwestycyj. Na pytanie prokuratora świadek oświadcza, że w sprawie robót dla warsztatów zwracał się do gen. Bobrowskiego, który zawsze odsyłał do kom. Bartoszewicza Kom. Bartoszewicz przygotowywał detale i plany. Komandor Bartoszewicz wiele zamówień obiecywał, ale mało dawał, przyczem wszystkie zamówienia były tak niewyraźne, że trzeba było kilkakrotnie wyjaśniać, o co właściwie chodzi. Często musiano nawet przerabiać gotowe już części, poprawki zaś były takie, że gdy się np. zastosowano do życzeń Bartoszewicza przy robocie trałów, trały te poszły pod wodę na dno, zamiast pływać tuż pod powierzchnią.

NASZE ABC

ZŁOTA MIĘDZYNARODÓWKA.

Ogłoszony przed trzema dniami manifest „przemysłowców, finansistów i ekonomistów Europy i Stanów Zjednoczonych" nie przestaje być przedmiotem polemik i rozważań w prasie całego świata. Nic dziwnego. Jest on zjawiskiem niezmiernie dla obecnych czasów znamiennem, zjawiskiem, nad którem warto się zastanowić.

„Wielka finansjera", „wielki kapitał międzynarodowy" — to czynniki znane w polityce światowej nie od dziś, wpływy ich niejednokrotnie już zaważyły na losach państw i narodów. Ale dotychczas siły te działały raczej z ukrycia, za pośrednictwem innych organizacyj międzynarodowych, pod pokrywką rzekomo idealistycznych prądów i haseł. Wielkie musi być zubożenie moralne i materjalne Europy, skoro dziś zdecydowano się wystąpić jawnie, publicznie, skoro uznano, że reprezentowanie wielkiej ilości kapitału daje dostateczne prawo do dawania wskazówek narodom, pouczania ich, co mają czynić, a czego zaniechać. Daleko zaszliśmy, jeśli bankierzy londyńscy i berlińscy uczą nas już, na czem polegają „błędne pojęcia o interesie narodowym" i jaki jest „wspólny interes całego świata"...

„Międzynarodowy kapitał", „złota międzynarodówka" ma swe własne ideały, własne cele, do których dąży. Jak widać z manifestu, autorom jego milsze były dawne, przedwojenne granice państw europejskich, niż dzisiejsze. Ten jeden fakt wystarcza całkowicie, aby stwierdzić, że Naród polski, który dzięki wojnie światowej odzyskał niepodległość, do ideałów tych musi odnosić się z największą nieufnością.

Polska cierpi na przerost inteligencji niezawodowej

Wiadomo, że potęga ekonomiczna Niemiec w lwiej mierze zależy od doskonale postawionego aparatu przemysłowo-handlowego, zatrudniającego setki tysięcy, bo dziś nawet miljony wykwalifikowanych pracowników, kształconych w specjalnych szkołach zawodowych.

Niemcy zdają sobie sprawę, że bez całej sieci szkół zawodowych ich przemysł i handel nigdy nie osiągnąłby tak zdumiewających rezultatów.

Polska też ma aspiracje do odegrania wielkiej roli w przemyśle i handlu światowym.

Przypatrzmy się tedy jak stoi nasze szkolnictwo zawodowe.

Obecnie posiadamy: 400 gimnazjów humanistycznych, 104 klasycznych, 97 matematyczno-przyrodniczych i jeżeli odliczymy szkoły pielęgniarek, fryzjerskie, etc. etc., to zaledwie... 18 w ścisłem słowa tego znaczeniu — szkół zawodowych.

Anomalja!...

Świeżo właśnie zwrócił na to uwagę w swem inauguracyjnem przemówieniu z racji otwarcia roku akademickiego rektor Wszechnicy Jagiellońskiej prof. Dr. Marchlewski.

Społeczeństwo winno wziąć to pod głęboką rozwagę.

Na wieczny sen odprowadził dziś Lwów zwłoki ś. p. Sobińskiego

Wielka manifestacja narodowa

LWÓW, 22.10. — Tel. wł. — Dziś o godz. 9-ej rano wyprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Sobińskiego.

Pogrzeb był wspaniałą manifestacją żałobną całego polskiego Lwowa.

Za trumną, tonącą w kwiatach, kroczyli przedstawiciele Rządu: pp. Minister Spr. Wewn. gen. Składkowski i Wice-Minister Oświaty, Gajczak.

Na specjalnych wozach rozmieszczono około 150 wieńców, między innymi wspaniały wieniec od Rządu Rzeczypospolitej.

Na złodzieju czapka gore

Policja łódzka nie żartuje

Popłoch w kawiarniach łódzkich

ŁÓDŹ, 22.10. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem silne oddziały policji otoczyły dwie cukiernie w najruchliwszym punkcie miasta, mianowicie Bristol i Astorję. Policjanci z rewolwerami w ręku wkroczyli do kawiarni, poszukując fałszywych pieniędzy. Dokonano rewizji u 150 osób. W obydwuch kawiarniach powstał nieopisany popłoch. Skonfiskowano przy tej sposobności cały szereg próbek towarów, któremi handlowano nielegalnie bez patentu. Ponadto w jednej z kawiarni ujawniono hazard pod czas gry. Aresztowano kilkanaście osób.

Albo małżeństwo--- albo dymisja

Niezwykły rozkaz szacha perskiego

LONDYN, 22.10. (A.T.E.). — Szach perski wydał niezwykły dekret, nakazujący nieżonatym urzędnikom państwowym albo zawarcie związków małżeńskich albo podanie się do dymisji. Dekret ma na celu polepszenie bytu niezamężnych kobiet perskich, przymuszenie samotnych mężczyzn do małżeństw, które wskutek kryzysu gospodarczego zmniejszyły się w zastraszający sposób.

Meksyk w dalszym ciągu prześladuje katolicyzm

„Redukcja księży"

LONDYN, 22.10. (A.T.E.). — Prezydent Meksyku Calles wydał rozporządzenie, redukujące liczbę księży katolickich w stolicy 330 na 90. Podobne ograniczenia mają być wydane w innych miastach. Rozporządzenie to wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności katolickiej i zaostrzyło walkę kościoła z państwem.

Jak się teściowa uda, to nie daj Boże

Na ulicy Gęstej pod liczbą 14 mieszka Antonina Pochalok z usposobienia tak zwana „herod baba". Wskutek trudności mieszkaniowych córka jej wraz z mężem, małżonkowie Jędrzejewscy, cieszący się jak najlepszą opinją w całej kamienicy mieszkają razem z teściową.

Teściowa wyczyniała młodemu małżeństwu tysiączne psoty. Naprzykład wyjmowała im deski z łóżek, tak, że Jędrzejewscy kładąc się wieczorem po paru minutach znajdowali się na podłodze. Ulubionym figlem Pocholikowej było zlewanie pierzyny Jędrzejewskich zimną wodą. W końcu, gdy wszystkie szykany nie pomagały, i młodzi nie mogąc się wyprowadzać, nie wyprowadzali się, teściowa oskarżyła ich ni mniej, ni więcej, tylko o kradzież.

Po długich korowodach policyjnych, po badaniu świadków, okazało się jednak, że rzekomo zaginione rzeczy, najprawdopodobniej schowała sama Pochalokowa, która obecnie będzie odpowiadała za fałszywe oskarżenie.

Przyjechał automobilem elegancko ubrany

Wyjechał bez ubrania w gumowym płaszczu

P. Izydor L., katowiczanin, przyjechał do Warszawy i na dworcu wsiadał właśnie do taksówki, gdy podeszła doń urocza niewiasta i uśmiechnąwszy się zalotnie, przyczem wstydliwie, zapytała:

— Gdzie tu jest ulica Marszałkowska?

— Niechże pani siada, odwiozę panią samochodem.

Chwila wahania, jedno i drugie słówko, parę uśmiechów, motor zahuczał, trąba zatrąbiła, szofer ruszył.

Pojechali!

Jednak nie wszystko pięknie się kończy, co się pięknie zaczyna, i życie nie jest romansem, choć romanse trafiają się tylko w życiu, i p. Izydor L. obudził się rano bez ubrania, bez pugilaresu i tylko z kapitałem wspomnień. Obudził się przytem z bólem głowy i to nie w łóżku pod kołdrą, lecz na jakiemś zakazanem podwórku, gdzie sam nie wie, jak się dostał.

I oto zwykły epilog przelotnej znajomości. Komisarjat, protokół, proszki na ból głowy, chory żołądek i ta nieco irytująca świadomość, że nietylko djabli wzięli 5 tysięcy złotych, ale, że ponadto co jest najgorsze, stateczny katowiczanin został wystrychnięty na dudka.

Katastrofa lotnicza

LONDYN, 22.10. (ATE). Angielski samolot wojskowy, który wystartował z wyspy Malty na lot ćwiczebny, nie powrócił na lotnisko. Ekspedycja ratunkowa znalazła w morzu szczątki aparatu, załoga z czterech oficerów zginęła bez śladu.

Litanja życzeń

LONDYN, 22.10. (A.T.E.) — „Daily Telegraph" podaje, iż nowe żądania konferencji ambasadorów, dotyczące rozbrojenia Niemiec, sprowadzają się do następujących punktów: a) niewystarczająca redukcja oficerów w sztabie i dowództwach oddziałów, b) bezprawna rekrutacja żołnierzy do Reichswehry, c) bezprawna fabrykacja i eksport materjałów wojennych, d) niewprawne korzystanie z urządzeń wojskowych pozostałych z czasów przedwojennych i wojennych, e) przekraczająca kontyngent liczebność policji, f) ćwiczenia wojskowe i propaganda tajnych związków wojskowych, g) prace nad budową koszar, schronisk i środków transportowych wewnątrz twierdzy królewieckiej.

Nieszczęśliwy wypadek

Dziś o godzinie 10 rano, w rektyfikacji rządowej (Ząbkowska 33), pracownik 30-letni Jan Mekler, ustawiając wagony, został przyciśnięty wagonami tak mocno, że omal nie zmiażdżono mu głowy. Pogotowie w stanie bardzo ciężkim odwiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ukradł 20 tys. chciał się odegrać

Pomysłowy inkasant

W firmie „Motor" (Marszałkowska 23) pracował w charakterze inkasenta niejaki Wareszyński. Pracował sumiennie, lecz zaczęto się zastanawiać, jakim sposobem z niewielkiej pensji mógł on pędzić życie wesołe, w miarę niefrasobliwe, grywać wysoko w karty, stawiać na pewne konie w totalizatorze, chodzić do modnych dancingów i t. d. Po nitce do kłębka śledztwo wykazało, że inkasent kradł pieniądze, to też Wereszyńskiego Lucjana aresztowano. Tłomaczy on się, że grywał w karty, gdyż zgubiwszy pewną sumę pieniędzy, chciał ją wygrać.

Policja wolała jednak dla pewności nie wierzyć temu naiwnemu tłomaczeniu się i pomysłowy inkasent siedzi obecnie w więzieniu.

Śmiertelny wypadek

Wczoraj nad wieczorem (godz. 5), w halach Mirowskich zauważono na uboczu leżącą bez przytomności starszą kobietę, jak się później okazało, 61-letnią Etlę Kajzer, zamieszkałą przy ulicy Żelaznej 43a.

Kajzerowa, która w dalszym ciągu nie odzyskała przytomności, Pogotowie po opatrzeniu odwiozło do szpitala na Czystem, gdzie zmarła.

Policja ma ustalić, co było przyczyną jej śmierci.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Ojciec Święty nadesłał błogosławieństwo apostolskie w odpowiedzi na telegram hołdowniczy, wysłany z okazji ingresu ks. Prymasa Hlonda.

Rada Ambasadorów na ostatniem posiedzeniu potwierdziła nienaruszalność granic wschodnich Polski.

Kurjer z notą do Sowietów wyjechał wczoraj do Moskwy.

Szefem Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej w miejsce p. Cara zostać ma p. Patek lub radca prawny Min. Reform Rolnych p. Dzięciołowski.

Ponadto pisma ogłaszają pełny tekst zastrzeżenia wysłanego przez Prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego w związku z manifestem finansistów.

Wyniki „II Raidu balonów kulistych"

„Poznań" — zwycięzca

W ciągu dnia wczorajszego nadeszła do stolicy wiadomość o losach trzeciego z balonów, biorących udział w raidzie, a mianowicie o „Krakowie". Okazało się, że balon ten wylądował w okolicy miejscowości Siemiatycze za Siedlcami, w odległości 128 klm. od Warszawy.

Po obliczeniu drogi, jaką odbył każdy balon, okazało się, że najdłuższy lot dokonał balon „Poznań" (208 klm. od Warszawy), wobec czego jemu przyznane zostało zwycięstwo. Załoga balonu „Poznań" w składzie por. Brenk — pilot i por. Kowalski — pomocnik pilota, zdobyła puhar im. płk. Wańkowicza, jako nagrodę przechodnią, oraz puhar L. O. P. P. jako nagrodę zwykłą. Ponadto por Kowalski, pomocnik pilota balonu „Poznań" otrzymał od L. O. P. P. jako nagrodę srebrną papierośnicę.

Lot zwycięskiego balonu „Poznań" odbywał się w niesłychanie ciężkich warunkach. Przelatując nad puszczą Białowieską, balon zaczepił liną t. zw. „wleczką" o konary drzew. Wobec niemożności odczepienia balonu, pilot por. Brenk opuścił się po długiej około 25 m. „wleczce" na ziemię, poczem balon poleciał około 25 m. dalej i wylądował na leśnictwie Świsłocz. Wogóle cały raid odbywał się w niezwykle ciężkich warunkach, wśród nadzwyczaj szybko wiejącego wiatru (około 9 sek.) oraz grubych zwałów chmur. Strefy śniegowe obciążyły silnie powłokę balonów, co rzecz prosta przyczyniło się do zmniejszenia się odległości lotu balonów. Teren biotnisty, lesisty, na który trafili nasi dzielni piloci, utrudnił w znacznym stopniu lądowanie.

FILM Z II RAIDU BALONÓW KULISTYCH WYŚWIETLANY JEST W „ŁOBZOWIANCE".

Wobec wielkiego zainteresowania się publiczności samolotem kpt. Orlińskiego, aeroplan ten wystawiony będzie jeszcze do niedzieli dn. 24 b. m. włącznie. Codziennie koncert orkiestr wojskowych, oraz wyświetlanie filmów propagandowych L. O. P. P. Ostatnio wyświetlany jest film z „II Raidu Balonów Kulistych"

P. PREZYDENT OBJĄŁ PROTEKTORAT NAD KONCERTEM L. O. P. P.

Jak się dowiadujemy, p. Prezydent Rzpltej prof. Ign. Mościcki raczył przyjąć protektorat nad organizowanym przez L. O. P. P. w dn. 31 b. m. w sali Konserwatorjum „Wielkim Koncertem L. O. P. P."

MARECZKI „III TYGODNIA LOTNICZEGO" BĘDĄ W DALSZYM CIĄGU SPRZEDAWANE.

Mimo zakończenia „III Tyg. Lotn." szereg instytucji tak rządowych, komunalnych, jak i społecznych sprzedawać będzie w dalszym ciągu mareczki dopłatne L. O. P. P., które dołączane będą do wszelkiego rodzaju dokumentów, świadectw, rachunków i t. p. jako dobrowolna ofiara na rzecz L. O. P. P. To samo dotyczy również kolei państwowych, poczt i telegrafów.

Po sławetnym manifeście międzynarodowych finansistów

Niezwykłe zadowolenie w Niemczech, kwasy i protesty w innych krajach

Podpisy francuskie także zmyślone

Sławetny manifest międzynarodowych finansistów, o którym pisaliśmy wczoraj, wywołał, jak się należało spodziewać

wielki huczek w całym świecie.

Narazie wiadomo tyle, że Niemcy, z wyjątkiem, poniekąd kół rolniczych, są

bardzo zadowolone.

Natomiast z innych krajów wciąż napływają wiadomości, świadczące o

kwaśnych nastrojach,

jakie w nich zapanowały po ogłoszeniu „znakomitego" manifestu.

Wczoraj świat się dowiedział, że podpis wielkiego bankiera amerykańskiego Morgana umieszczony został bez jego wiedzy. To samo ponoć dotyczy jakiegoś wybitnego bankowca angielskiego, którego nazwiska dotąd nie podano do wiadomości publicznej.

Dziś znowu dowiadujemy się z depesz, że przedstawiciele francuskiego świata gospodarczego oświadczyli, że

nie upoważniali nikogo do podpisywania manifestu nawet z zastrzeżeniami,

gdyż podpisana przez nich nota miała charakter zupełnie niezależny.

A więc i podpisy francuskie wyszły z fantazji inicjatorów manifestu.

Ładna historja! Jutro dowiemy się może nowych „ciekawych" szczegółów, związanych ze sławetnym manifestem, który zaczyna zakrawać na wielki skandal!

Zmiany personalne
w Komendzie Miasta

Długoletni oficer bezpieczeństwa w Komendzie Miasta, rtm. Alfred Niżałowski opuścił swe stanowisko i otrzymał przydział do 4 pułku strzelców konnych.

Oszczędność jest ostoją cnoty obywatelskiej i matką kapitału

Dzień Oszczędności — 31 października 1926 roku

Program I Zjazdu Instytucji Oszczędnościowych w Warszawie

Istnieje w Medjolanie Międzynarodowy Instytut Oszczędności, do którego należą kasy oszczędności 22 krajów, między innemi i Polski.

Według danych z połowy roku bieżącego kasy te w liczbie 3945 reprezentowały kapitał

3.509 miljonów dolarów.

Cóż to za potęga i jakże mizernie wobec tej kwoty wyglądają nasze krajowe oszczędności!

Trzeba pamiętać: oszczędność to ostoja cnoty obywatelskiej, oszczędność to matka kapitału krajowego, oszczędność to rękojmia lepszej przyszłości!

Trzeba więc oszczędzać!

Zapowiedziany „Dzień Oszczędności — 31 października r. b., obejmie przedewszystkiem

pierwszy ogólno - polski zjazd instytucyj oszczędnościowych.

Program Zjazdu obejmować będzie następujące sprawy:

1) organizacja, metody pracy i polityka instytucyj oszczędnościowych na tle ustawodawstwa;

2) zagadnienie niezniszczalności układów oszczędnościowych;

3) propaganda idei oszczędności i jej środki;

4) sprawa wspólnej reprezentacji polskich instytucji oszczędnościowych.

Szczęść Boże!

Ani słowa potępienia...

LWÓW. 22.10. — Cała prasa lwowska poświęca zamachowi wiele miejsca, wyrażając oburzenie z powodu morderstwa. Charakterystyczne stanowisko zajmuje „Diło", ukraiński organ nacjonalistyczny. Pierwszego dnia „Diło" po morderstwie ograniczyło się do *krótkiej wzmianki, nie podając żadnych komentarzy.* W drugim numerze „Diło" opisuje morderstwo szczegółowo, jednakowoż *ani jednem słowem nie wyraża żadnego potępienia dla ohydnego czynu* i nie odpiera podejrzenia, że mord był popełniony przez ukraińców z pobudek politycznych. Przeciwnie używa takiej argumentacji, że w pośredni sposób podejrzenia te podsyca.

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Zecer ręczny

P. ANTONI PĘKSA



mówi dziś o drożyźnie.

P. Antoni Pęksa, do którego zwróciliśmy się o wyrażenie opinji w tej tak bardzo aktualnej sprawie, pracuje jako zecer od 1908 roku.

— Przed wojną dobry zecer zarabiał 15 rubli tygodniowo, to znaczy tyle, że mógł sobie żyć spokojnie i nigdy nie potrzebował się o rubla troszczyć. Dzisiaj minimalna stawka zecera wynosi 109 złotych tygodniowo, co po potrąceniu podatków, Kasy Chorych i t. d. daje w sumie 97 złotych tygodniowo. Jest to suma o tyle niska, że o żadnych poważniejszych zakupach myśleć nie można, tembardziej, że zarobki nasze są dosyć nieregularnie wypłacane.

— Czy pańskie zarobki przedwojenne pozwalały mu na dużo wygodniejszy tryb życia, niż obecne?

— Oczywiście. Nigdy nie potrzebowałem głowić się nad tem, skąd pożyczyć pieniędzy, jeżeli musiałem kupić sobie, lub komuś z rodziny ubranie, nigdy nie potrzebowałem martwić się o to, czy będę miał na drugi dzień na obiad.

— A czy ewentualnie przed wojną mógł pan coś odłożyć ze swych zarobków na czarną godzinę"?

— Rozumie się. I każdy z nas zawsze coś sobie ciułał, bo przecież praca zecerów jest bardzo niezdrowa. Ślęczenie nad kastą psuje bardzo wzrok, z drugiej zaś strony pył, opadający z trzcionek na płuca. powoduje ciężkie choroby. Bardzo wielu drukarzy kolegów zapada w młodym wieku na suchoty i gruźlicę. Tak, tak, zarobki nasze nie są takie wspaniałe, jak się o tem mówi — kończy p. Pęksa.

25 tysięcy dzieci
składa hołd pamięci kuratora ś. p. Sobińskiego

LWÓW, 22.10. — Tel. wł. — Miasto dało wczoraj imponujący wyraz żałoby po ś. p. kuratorze Sobińskim.

Przed domem, gdzie spoczywają żałobne zwłoki, przesunęła się olbrzymia defilada dzieci i młodzieży szkolnej w liczbie około 25.000.

Manifestacja trwała około 2 godzin.

Przejmujący był widok młodzieży, mijającej dom ś. p. Sobińskiego w nieskończonym korowodzie, oddającej mu hołd przez zwrot głowy w stronę jego trumny.

Szczery wyraz żalu dały również szkoły ruskie, które samorzutnie wzięły udział w żałobnej uroczystości.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 24)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Jeszcze po ciemku pojechaliśmy na lotnisko, gdy rozpoczęliśmy manipulować przy samolocie. Dziennikarze jednak, którzy czatowali na mój odjazd, ze wszystkich stron otoczyli mnie, zarzucając pytaniami. Nie miałem chęci mając perspektywę ciężkiego lotu przed sobą dzielić się wrażeniami. Przytem denerwowali mnie fotografowie, którzy, nie żałując magnezji, fotografowali mnie po niezliczoną ilość razy. W dodatku przypomniałem sobie, że mamy właśnie trzynasty.

Z pewną rezygnacja siadłem do samolotu i po paru próbach motoru, wzbiłem się w górę. Była godzina piąta rano.

Jednocześnie z nami wystartował samolot japoński. Ze dwadzieścia minut ciągnął równolegle z nami, lecz w końcu musiał zrezygnować. Jego słaby motor nie mógł nadążyć za naszym smokiem. Do morza mieliśmy 220 kilometrów.

Gdy zbliżyłem się do gór, spotkałem skłębione chmury, które stykały się bezpośrednio ze szczytami górskiemi. Od czasu do czasu chmury zastępował drobny przenikliwy deszcz.

Uwagę moją zwrócił na siebie kierunek wiatru,— zupełnie odmienny od podanego w komunikacie meteorologicznym. Od północnego wschodu szły gęste pasma chmur i wysokiej mgły, z minuty na minutę zgęszczające się. Podniosły się do wysokości 1500 metrów, wydostałem się nad chmury i leciałem tak aż do morza, widząc ziemię tylko t. zw. oknami.

Gdy zbliżałem się już do brzegu morskiego, wiatr rozpoczął gwałtownie wzmagać się. W chwilowej przerwie w zachmurzeniu mogłem dojrzeć, że rozstaję się z lądem japońskim.

Zaledwie zdążyłem wyjść nad morze, pogoda stała się wręcz niemożliwa. Skłębione sine chmury zakrywały cały widnokrąg przedemną, — nie było widać żadnego przejścia. Wracać po raz drugi do Japonji, jakkolwiek w pogodzie miałem uzasadnienie wystarczające, — nie chciałem za żadną cenę. Nie będą przecież całemi tygodniami wysiadywać w Japonji, oczekując na pomyślną pogodę. Muszę udowodnić, że w walce z żywiołem lotnik polski powinien zwyciężyć.

Żeby nie stracić orjentacji, najlepiej byłoby lecieć poniżej chmur, zbliżyłem się więc do powierzchni wzburzonego morza. Chmury jednak ciągnęły tuż przy powierzchni morza, przerywając się tylko po to, żeby ustąpić miejsce gwałtownej ulewie. Lot tam nie był możliwy.

Dodałem więc gazu i lawirując w labiryncie deszczów i ulew, chmur i mgieł, rozpocząłem windować aparat w górę. Gdy przechodziłem tak z warstwy do warstwy wznosząc się pod ostrym kątem ku górze, aparat doznawał wstrząśnień tak gwałtownych, że parokrotnie jedynie pasy, któremi byłem przywiązany do siedzenia, uchroniły mnie przed wypadnięciem z samolotu. Z zamiłowaniem uprawiam zazwyczaj loty akrobacyjne, lecz ta zwarjowana sarabanda nie mogła być zaliczana do przyjemności.

Wznosiłem się tysiąc metrów po tysiącu, ciągle przebywając w wilgotnej masie. Na wysokości 5 tysięcy metrów, straciłem już nadzieję, że chmury te kiedykolwiek skończą się. W normalnych warunkach wiatr na tej wysokości odczuwa się już bardzo słabo, w tym jednak wypadku był niemniej dokuczliwy, niż przy powierzchni morza.

Wreszcie na wysokości pięciu i pół tysiąca metrów, po godzinnej pracy znalazłem rodzaj korytarza wśród chmur, w który skierowałem się skwapliwie. Nademną znajdowały się również warstwy chmur, — nie mogłem nawet w przybliżeniu stwierdzić, jak wysoko była warstwa chmur nad morzem.

Przez cały ten czas pływający kompas znajdował się w nieustannym ruchu wirowym. Nie miałem więc pojęcia, w jakim kierunku lecę, — kierowałem się jedynie intuicją. Po kilkunastu minutach lotu na tej wysokości zrozumiałem, że długo w takich warunkach ani motor, ani też ja nie wytrzymamy. Na takiej wysokości, w rozrzedzonej atmosferze, przy niskiej temperaturze ochłodzony motor nie mógł dać wymaganej ilości obrotów. Skostniały, zziębnięty, w kurczowo zaciśniętej dłoni trzymałem kierownicę. Leciałem przed siebie, zdecydowany zwyciężyć, lub zginąć.

Zresztą droga odwrotu była również odcięta.

— I po jakie licho ja się dałem ostrzydz w Osaka, — pomyślałem sobie, odczuwając dotkliwe zimno pod lekką skórzaną kominiarką.

Po godzinie takiego błąkania się, wreszcie spotkałem oświetloną silniej przestrzeń. Chmury były cokolwiek rozrzedzone. Skorzystałem z tego i poleciałem czemprędzej nadół.

Tutaj jednak, jakkolwiek było znacznie cieplej, wiry i ulewy były wręcz nie do przebycia. Wiatr miotał samolotem, jak piórkiem, uderzając czasami naszą maszyną prosto w słup wody.

Straciłem ostatecznie kierunek lotu. Skupiwszy w sobie całą energję i całą siłę fizyczną, oburącz trzymałem kierownicę, bacząc jedynie na to, żeby nie wpaść w śmiertelny korkociąg.

(C. d. n.).

Która polka zostanie światową gwiazdą?

Międzynarodowy konkurs piękności

Urządza jedno z towarzystw filmowych

Towarzystwo filmowe „Fanamet", będące reprezentacją trzech największych w świecie towarzystw filmowych (Paramount, First National Pictures i Metro - Goldwyn - Mayer) w krajach następujących: Polska, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja, Austrja, Węgry, Bułgarja, Grecja, Łotwa, Estonja i Finlandja — postanowiło urządzić

konkurs w wielkim stylu.

Konkurs ten ma na celu ustalenie najpierw, kto jest najpiękniejszą kobietą w każdym z wymienionych krajów. Do konkursu stanąć mogą tylko obywatelki wymienionych krajów. Każda z uczestniczek konkursu winna tylko przesłać fotografję swą do biura Fanamet w stolicy swego kraju z napisem na kopercie „konkurs piękności".

SZCZEGÓŁY KONKURSU

Ponieważ nie każda kobieta posiadać będzie środki na sporządzenie dobrej fotografji, więc biuro Fanamet będzie każdej odpowiedniej kandydatce, będącej bez środków, sporządzać fotografję artystyczną, na własny koszt.

Przy znanej skromności kobiet, z których każda uważa się za piękność, mogłoby się zdarzyć, że wiele chciałoby być fotografowanemi darmo. Aby tego uniknąć, „Fanamet" urządzi najpierw konkurs próbny w większych kinach kraju. Każda kobieta, chcąca stanąć do konkursu, musi podlegać głosowaniu obecnych w kinie; drogą tego głosowania 5 kandydatek otrzyma prawo do bezpłatnego fotografowania się.

W ten sposób w jednym kraju specjalni fotografowie będą mogli wykonać w ciągu kilku tygodni setki zdjęć. Te zdjęcia oraz nadesłane przez kandydatki bezpośrednio zostaną skierowane do stolicy i tam poddane opinji jury, składającego się z przedstawicieli prasy, malarzy i artystów filmowych.

To stołeczne jury wybierze z każdego kraju trzy najpiękniejsze zdjęcia i wyszle je do dyrekcji Fanametu w Berlinie; dyrekcja w porozumieniu z zarządem trzech wyżej wymienionych towarzystw wybierze jedną najpiękniejszą. Ta szczęśliwa zostanie zaangażowana na stałe do filmów; zostanie gwiazdą o światowej sławie.

Konkurs ma być ukończony do 1 stycznia 1927.

Valentino -- aktor filmowy

padł ofiarą promieni ultrafioletowych

Tak twierdzi dr. Lee

Lekarz ten — to dr. Lee z Florydy. Twierdzi on, że **Valentino padł ofiarą swego zawodu, gdyż za długo przebywał w pracowni filmowej i narażał się na działanie niebezpiecznych promieni ultrafioletowych.** Każda gwiazda filmowa — powiada ten lekarz — narażona jest na to samo niebezpieczeństwo.

Dziwną nerwowość i pobudliwość, jaką mają artyści filmowi, dr. Lee przypisuje nietylko działaniu gorącego słońca Kalifornji, lecz w znacznej mierze także owym promieniom ultrafioletowym lampy Jowisza. Działanie promieni jest słabsze lub silniejsze, zależnie od tego, czy dokonywane zdjęcia są tylko bliskie, czy też bardzo bliskie, podczas których artysta w ciągu kilku sekund musi znosić niezwykle silne światło.

Czy tego niebezpieczeństwa nie można uniknąć? Dr. Lee jest zdania, że można działanie promieni jeśli nie całkowicie usunąć, to przynajmniej bardzo złagodzić drogą osłabienia za pomocą znanych nauce środków tych wszystkich promieni, które dla zdjęcia fotograficznego nie są niezbędne. Żąda też ów lekarz, aby zdjęcia bliskie zostały prawie zakazane.

To szkodliwe działanie światła filmowego nie zostało dotąd spostrzeżone, trzebaby więc dokładnemu poddać je badaniu. Wiadomo jednak, że silne promienie świetlne sprzyjają gromadzeniu się tłuszczu u artystów.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że np. przy podpisywaniu kontraktów filmowych z artystkami zawsze zamieszcza się w umowie zastrzeżenie, że waga artystki nie może przekroczyć 65 kg. Wskutek tego warunku już tuziny całe aktorek musiały raz na zawsze zarzucić zawód swój lub też przejść do kategorji tych, które grają role matek, bo ich tusza na wystąpowanie w roli amantek już nie pozwalała.

Sąd staje oko w oko

wobec domniemanego miejsca potwornej zbrodni

PROK. RUDNICKI.



oskarżyciel w procesie o mord i poćwiartowanie kobiety.

FR. KRÓLIKOWSKI



Oskarżony o zamordowanie Michałowskiej.

Zgodnie z decyzją Sądu w dniu wczorajszym odbyły się oględziny miejsca, w którem według aktu oskarżenia Królikowski miał dokonać potwornej zbrodni. O godz. 11-ej rano, korowód, złożony z 8 samochodów, wiozących sędziów, prokuratora, obrońców oraz prasę przesunął się przez główną bramę Cytadeli. Na przedzie karetka więzienna. Oskarżonego eskortuje 5 policjantów. W chwili, kiedy wysiada z karetki, 3 operatorów fotograficznych usiłuje napróżno uwiecznić jego fizjonomję, Królikowski wyraźnie sobie tego nie życzy.

Po przejściu przez wartownię znajdujemy się na dziedzińcu przed budynkiem Nr. 35, w którym to budynku mieszczą się pralnie wojskowe. Na parterze pierwszy od drzwi wejściowych pokój, zajmowany dawniej przez Królikowskiego. Jest to więc domniemane miejsce dokonania zbrodni. Mały ponury pokój o wąziutkiem oknie, wychodzącem na podwórze oraz drugiem matowem od strony korytarza. Pod oknem żelazne łóżko.

Jak nas informują, pokój ten wyglądał przedtem nieco inaczej. Przedewszystkiem drewniana podłoga została rozebrana w śledztwie, wobec ujawnienia na niej śladów krwi, co obrona tłomaczyła okolicznością, że kiedyś w pokoiku tym opatrywano rannych. Okno było zasłonięte do połowy firanką, wreszcie część sprzętów, na których znaleziono ślady krwi, została dołączona do sprawy, jako dowody rzeczowe.

Pokój Królikowskiego oddzielony jest od korytarza wąską ścianą, po przeciwnej stronie pokój praczki Sadowskiej, która rzekomo słyszała jęki od strony pokoju Królikowskiego. Korytarzem dochodzimy do pralni, która w dniu popełnienia przestępstwa była nieczynna. Nie jest jednak wykluczone, że oskarżony korzystał z maszyn pralni, które, dzięki silnemu ciśnieniu wody, mogły wywabić ślady krwi.

Budynek Nr. 35 posiada 4 drzwi wejściowe, przyczem jedno z nich było stale zamknięte. Z pozostałych trzech jedno prowadzi na dziedziniec, z którego można się wydostać przez wspomnianą już wartownię, drugie na podwórko, ze wszystkich stron zamknięte, które ma już swoją kartę w kronice Warszawy, gdyż przed rokiem powiesiła się tam jakaś dziewczyna. Wreszcie trzecie drzwi oddzielone są od korytarza mieszkaniem prywatnem niejakiego Lisowskiego. Wszystkie te okoliczności zdają się dowodzić, że wyjście niepostrzeżone z budynku Nr. 35 jest prawie wykluczone. Będzie to zapewne wyzyskane jako atut w rękach obrony.

———*———

Biegli--uczeni i praktycy

głowią się nad rozwikłaniem strasznej zbrodni

Po powrocie z rewizji w Cytadeli Sąd postawił biegłym profesorom Wachholtzowi z Krakowa i Grzywo - Dąbrowskiemu z Warszawy pytania główne:

— Czy kończyny należą do znalezionego tułowia kobiety, a w szczególności do Michałowskiej?

— Czy plamy na dowodach rzeczowych są krwią ludzką?

— Czy włosy znalezione w walizie i na szczotce w mieszkaniu Królikowskiego są włosami Michałowskiej?

Przeważnie mówił **prof. Wachholtz** i to z głęboką znajomością rzeczy i zapałem uczonego, które olśniewały słuchaczów, wyjaśniając w parogodzinnych wywodach wiele zawikłań.

Części ciała, które dostarczano w różnych odstępach czasu po kilka tygodni, składały się razem na ciało kobiety, w wieku około lat 20, wzrostu niskiego około 154 — 158 cm.

Dane z dokładnych badań w 99,9 proc. przemawiają, że te resztki, które są zgromadzone, należą do Marji Michałowskiej.

Przyczynę śmierci ogromnie trudno ustalić, wobec braku wielu części i niektórych narządów wewnętrznych i o wiele późniejszego dostarczenia głowy ze zgniłym mózgiem.

Krew serca świadczyła o

śmierci gwałtownej.

Przyczyną śmierci, w każdym razie nie była zmiana budowy ciała, lecz nagłe przerwanie życia, uduszenie, szok, zatrucie np. morfiną, — można osądzić, że śmierć nastąpiła

prawdopodobnie wskutek uduszenia.

Jedna osoba niewprawna wystarczała do dokonania zabójstwa, jak i do poćwiartowania ciała. Mogło to ostatnie nastąpić po stosunku płciowym i poderżnięciu gardła. Mógł to być

mord seksualny,

ale też i poprostu po stwierdzeniu śmierci

chęć ukrycia trupa.

Pokrajanie ciała, wymagało najwyżej godziny przy użyciu ostrego noża, może scyzoryka. Jeśli nastąpiło w godzinę po śmierci, to upływ krwi był już niezbyt wielki: ok. pół — 1 litra, a później trup musiał krwawić znacznie mniej.

Włosy z walizy i z mieszkania Michałowskiej są jednakowe, a niektóre podobne do znalezionych na szczotce Królikowskiego.

Biegły inż. **Szymankiewicz** stwierdził, że kartka znaleziona w mieszkaniu Michałowskiej pochodzi z notesu Królikowskiego.

Biegły **Olszewski** ustalił, że plamy na papierze z walizki pochodzą z mydła do prania.

Na zasadzie zbadania sznurków z opakowań części zwłok i z pralni, biegły **Cybe** oświadczył Sądowi, że są one jednakowe, o czem sądzi z powodu znalezienia „jednej malutkiej słomki" w obu z nich.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Uratowana katedra

Swiat katolicki Francji przed kilkunastu laty obiegła bardzo przykra wiadomość o tem, że pięknej katedrze w Strasburgu grozi katastrofa wskutek skurczenia się fundamentów oraz z powodu pęknięcia jednego z filarów wieży kościołowi groziło runięcie. Serca wszystkich wiernych zadrgały.

Ale wzięto się do pracy celem uratowania tej cennej pamiatki i teraz właśnie praca ta została ukończona z zupełnem powodzeniem, to też o możliwości katastrofy obecnie niema co mówić. Celem uczczenia tego miłego momentu i wyrażenia uznania tym, którzy dokonali swego rodzaju cudu technicznego odbyły się w Strasburgu specjalne uroczystości.

9 października odbyło się we wnętrzu kościoła pierwsze nabożeństwo: następnego dnia biskup strasburski dokonał aktu otwarcia głównego portalu kościoła, niedostępnego od lat, bo całkowicie niemal pokrytego rusztowaniami. W uroczystościach tych wzięła udział cała ludność miasta bez względu na wyznanie, wszyscy składali hołd pracy tych, którzy przyczynili się do uratowania ślicznej katedry.

Mężczyźni zaczynają nosić gorsety

Dziwaczne i głupie kaprysy mody

Nigdy chyba kaprys mody nie był większy, niż w tej sprawie! Wtedy, gdy kobieta, która latami całemi chodziła w pancerzu, jak w żelazie, porzuciła gorset zupełnie, uważając go za niezdrowy i gdy najmniejszej dziś nie zdradza ochoty, by włożyć go znowu, **moda każe podobno nosić gorset mężczyźnie.**

Z Paryża nadchodzą wiadomości, że francuscy fabrykanci gorsetów wprost podołać nie mogą zamówieniom na męskie gorsety. Największym ich odbiorcą, zdaje się, jest Ameryka.

Jedno jest tylko tłumaczenie! **Smukła linja stała się obecnie tak modna, kobiety tak już są cieniutkie nieraz i eteryczne, że niejeden mężczyzna jest w kłopocie, jeśli widzi, że go przyroda bardzo w tłuszcz zaopatrzyła. Dla zaradzenia temu brakowi w figurze wymyślono używanie gorsetów.** Każdy grubas, na którego żadna kobieta dziś nie spojrzy, w gorsecie ma nadzieję uchodzić za eleganta i mieć powodzenie.

Naturalnie, modzie tej hołdować będą z pośród mężczyzn już „podtatusiali", bo każdy młody człowiek, używający ruchu i uprawiający sporty, wygląda dobrze i bez gorsetu. Ciekawe, jak się to noszenie gorsetów przez mężczyzn przyjmie w Europie i jak będą na tych o pięknej figurze lwów salonowych patrzeć współczesne kobiety.

Warszawa — Ryga — Tallinn — Helsingfors

Szlakiem powietrznym przez państwa bałtyckie

Pułkownik Rayski o swoim ostatnim raidzie

Wczoraj o godz. 9.45 rano wylądował na lotnisku mokotowskiem pułkownik Rayski, który w przeciągu ubiegłego tygodnia zrobił raid Warszawa — Lida — Ryga — Tallin — Helsingfors i z powrotem. Udaliśmy się więc z prośbą do szefa naszego lotnictwa o udzielenie garści informacji, dotyczących tego lotu.

— Pan pułkownik leciał na czele całej eskadry?

— Wyleciałem z Warszawy w ubiegły czwartek sam na maszynie Breuget XIX do Lidy, tam dołączyli się do mnie dowódca 11 pułku pułkownik Kossowski oraz porucznicy Kuzian i Cichocki, — wszyscy trzej na maszynach Spad z silnikami 450 koni.

W piątek rano wylecieliśmy wszyscy czterej w kierunku Rygi, omijając terytorjum litewskie. Nad koleją dolecieliśmy do Dyneburga, a stamtąd trzymając się koryta Dźwiny polecieliśmy ku morzu. Lot był ciężki, — nigdy w Polsce nie miałem do czynienia z takim wiatrem. Szybkość jego sięgała 32 metrów na sekundę. To też wyhuśtało nas gruntownie, zanim dotarliśmy do lotniska ryskiego.

W sobotę rano wystartowaliśmy do Tallinna — stolicy Estonji. Ten etap — 270 klm. dość jednostajny przebyliśmy bez żadnych przygód w przeciągu półtorej godziny.

W Tallinnie doznaliśmy przyjęcia nader serdecznego. Otoczeni troskliwą opieką poselstwa naszego pozostaliśmy w Tallinnie przez niedzielę.

W poniedziałek rano wylecieliśmy przez zatokę fińską, w kierunku Helsingforsu. Uprzedzono nas, że lądowanie w Helsingforsie jest bardzo trudne — na wyspie Sandham, albowiem ląd jest pokryty głazami granitowemi. Przed Helsingforsem trafiliśmy jednak w gęste chmury śnieżne, tak że o lądowaniu mowy nie było. Polecieliśmy więc do najbliższego lotniska, odległego od Helsingforsa o 135 klm. — w Uti. Gdy wylądowaliśmy tam szczęśliwie, otrzymaliśmy wiadomość, że w Helsingforsie już się wypogodziło. Polecieliśmy więc z powrotem i szczęśliwie wylądowaliśmy na wyspie Sanham. Lotniska tam właściwie niema, jest jedynie poręba leśna — 500 metrów długa i 90 szeroka.

We środę rano pojechaliśmy na wyspę motorówką i bez kłopotu wystartowaliśmy. W Tallinnie ja na chwilę wylądowałem, by powiększyć zapas benzyny, — w tym dniu zamierzałem dolecieć do Rygi. Z kolegami w powietrzu rozstałem się,— ich maszyny musiały iść na innej szybkości. W połowie drogi napotkaliśmy gęste śnieżne chmury. Koledzy moi zawrócili do Tallinna i dotychczas nie mamy wiadomości, czy stamtąd wystartowali.

Ja rozpocząłem windować maszynę ku górze i wyleciałem ponad chmury na wysokości 3.500 metrów.

Trzymając się według kompasu obranego kierunku leciałem nad morzem białych chmur przez półtorej godziny. Gdy skontrolowałem zapas benzyny, skonstatowałem, że lecieć mogę jeszcze najwyżej sto kilometrów. Wynalazłem więc okno w chmurach i wydostawszy się pod „sufit" stwierdziłem, że Ryga pozostała daleko za mną.

Byłem już koło granicy Polski. Skierowałem się więc ku Wilnu i wylądowałem na lotnisku wileńskiem formalnie na ostatnich kroplach benzyny. Nic w tem dziwnego — przecież miałem lądować w Rydze. Z Wilna poleciałem na nocleg do Lidy i we czwartek rano powróciłem do Warszawy.

Zaprosiłem do nas lotników łotewskich, estońskich i fińskich, będziemy więc mieli na przyszłą wiosnę sympatycznych gości.

— A jaki dystans przebył pan pułkownik podczas tego raidu? — pytamy.

— Właściwie to nie był raid. Jakieś 2.500 kilometrów dla dzisiejszego lotnictwa już nie jest raidem, lecz zwykłym spacerem, — zakończył śmiejąc się pułkownik.

Społeczeństwo protestuje

przeciw „Dziejom grzechu" na scenie

ZJEDNOCZENIE ZRZESZEŃ RODZICIELSKICH W POLSCE

„Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce" — protestuje przeciwko obniżeniu poziomu tak ważnego czynnika wychowawczego, jakim jest poważna scena polska, przez wystawianie sztuk o wątpliwej wartości moralnej. Protestuje tem goręcej i usilniej przeciw pozostawieniu na repertuarze sztuki o wyraźnych cechach pornografji, jaką są w interpretacji Teatru Polskiego „Dzieje Grzechu" Żeromskiego.

Żądamy od Teatru, aby coprędzej jej debiut zlikwidował.

Wzywamy wszystkich rodziców, zrzeszonych w „Zjednoczeniu" i z celami jego sympatyzujących, oraz wszystkich tych, którym droga jest sprawa wychowania młodzieży i prawo moralności publicznej, aby Dyrekcji Teatru w zadaniu tem dopomogły przez zdecydowane i solidarne odwrócenie się od nowowystawionej sztuki.

Niechaj zło, jeżeli się już w tej postaci zjawiło, — a zjawić się było nie powinno, — będzie w samym zarodku stłumione przez zgodną obywatelską postawę całego społeczeństwa.

LIGA OBRONY MORALNOŚCI PUBLICZNEJ

Liga Obrony Moralności Publicznej, będąca wyrazicielem opinji kilkudziesięciu Stowarzyszeń Społecznych, zakłada uroczysty i kategoryczny protest przeciw wystawianiu „Dziejów Grzechu" na deskach teatru i prosi Pana Ministra Spraw Wewnętrznych o natychmiastowe zdjęcie z afisza tej sztuki i o odpowiednie zarządzenia, żeby tego rodzaju widowiska nie demoralizowały społeczeństwa i nie kalały przybytków sztuki.

Prezes: **Stanisław Kijeński.**

Wiceprezes: **X. Dr. Z. Choromański.**

NIE TRUĆ OBYWATELI!

Czyż Monopol Tytoniowy stworzono, aby odzwyczaić społeczeństwo od palenia

Od jednego z naszych czytelników ,otrzymujemy list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze.

„Czy godzi się tak truć swoich obywateli"? — oto pytanie, które nasuwa się każdemu klijentowi państwowego monopolu tytuniowego. Gorzej jeszcze, bo trują się nietylko palacze, ale i wszyscy, Bogu ducha winni, abstynenci, którzy w żaden sposób nie mogą uniknąć tej przykrości, zmuszeni ustawicznie do przebywania w towarzystwie osób palących, czy to w domu, czy w biurach.

Najprostszą radą przeciw temu byłoby — „nie palić". Ale czy monopol tytuniowy został stworzony przez Państwo, po to, by odzwyczaić ludzi od palenia? A jakże wyglądałby wtedy budżet dochodowy?

Gdyby prywatny fabrykant wyrabiał towar takiej jakości, to nietylko musiałby zbankrutować w bardzo krótkim czasie, ale niechybnie byłby pociągnięty do odpowiedzialności za działanie na szkodę zdrowia publicznego.

W interesie publicznym wartoby dowiedzieć się, jak wygląda kalkulacja wyrobu papierosów i ile n. p. w papierosie sześciogroszowym kosztuje tytuń. Obawiam się, że tak, jak jest teraz, ten wydatek podstawowy stoi w szeregu pozycyj pod względem wysokości na szarym końcu i nie dosięga nawet kosztu gilzy, a to, co się nazywa w papierosie tytuniem jest czemś zgoła innem.

Bogu dziękować, że niema jeszcze monopolu na wyroby piekarskie, bo pewno jedlibyśmy zamiast mąki... glinę.

Sądzę, że „ABC", wyświadczyłoby społeczeństwu wielką przysługę, gdyby zechciało zająć się tą sprawą i odpowiednio oświetlić ją. Zwykle bat ma dwa końce; jeden podobno już jest naszykowany na obywatele, a może ten drugi przydałby się monopolom.

Tych kilka uwag, jako nadzwyczaj słuszne drukujemy w „ABC". Może się niemi sfery miarodajne zainteresują.

G. M.

Szkarlatyna wojska nie tknęła

Wobec osłabienia epidemji szkarlatyny — specjalnie zorganizowany punkt szczepień przeciw szkarlatynie przy Oficerskiej Szkole Inżynierji został już zlikwidowany.

Rodziny wojskowych mają nadal w sprawach szczepienia zgłaszać się do Centralnej Przychodni Lekarskiej, ul. Piękna Nr. 1.

Kłopot z szablą

Zawodowi podoficerowie garnizonu warszawskiego noszą przeważnie szable z rękojeściami oficerskiemi.

Obecnie Komenda Miasta zakazała podoficerom zawodowym noszenia tych szabel, dając im miesięczny termin do przerobienia rękojeści.

O nadużycia w marynarce wojennej

Z 10-go dnia rozpraw

Sąd przesłuchiwał przy drzwiach zamkniętych

Tylko część zeznań o zajściu z posłem Sicińskim kom. por. Sokołowski złożył na rozprawie jawnej.

— W lutym ub. r. — mówił — wieczorem w kabarecie „Mascotte" przy kolacji nagabnął mnie jakiś pułkownik artylerji, że ma do mnie interes jakiś poseł i chce się koniecznie tu ze mną rozmówić. Mimo odmownej mej odpowiedzi, — zjawił się po pułkowniku po chwili niski pan, we fraku.

Jestem poseł Siciński — oświadczył — dlaczego pan gniecie w Komisji Jasia (Barłoszewicza), wiem o tem, że gdyby pan nie wynajdywał tylu szczegółów w komisji, toby ich nikt nie zauważył. Na oświadczenie, że muszę spełniać swe służbowe obowiązki, poseł uniósł się i zawołał: „Je jeszcze i ministrowi i panu dam radę, i wszystkich Was jeszcze nauczę".

Z TEATRÓW

TEATR LETNI

„PODRÓŻ PANA PERRICHON"— komedja w 4-ch aktach Labiche'a i Martin'a.

Nie jesteśmy tacy, żeby się nie bawić zgrabną błahostką sceniczną, my, publiczność warszawska, my, publiczność całego świata. Od farsy nie żądamy filozofji, od krotochwili nie wymagamy głębi poetyckich odczuć, od jednej i od drugiej nie domagamy się nawet prawdopodobieństwa. Zgodzimy się na najabsurdalniejszy punkt wyjścia i na najniedorzeczniejsze powikłania w sztuce scenicznej, pod tym jednym przecież warunkiem, że wszystko to — założenie sztuki i przeprowadzenie tego założenia — będzie się kąpało w promieniach rzetelnego, niepodrabianego komizmu. Autor farsy, krotochwili i komedji, musi mieć wrodzone poczucie komizmu.

Labiche ma wrodzone poczucie komizmu. I nie poprzestaje na niem. Dodaje doń fachowość, fachową umiejętność komedjopisarską. Umie skonstruować sztukę, jak majster cechu zegarmistrzowskiego umie skonstruować wzorowy zegarek. Dlaczegóż więc nudziliśmy się wczoraj na przedstawieniu „Podróży pana Perrichon"? Bo — co tu owijać w bawełnę — nudziliśmy się, jak na five-o'clock'u!

Przyczyna tych nudów leży poza autorem.

Aby farsa robiła wrażenie, konieczna jest wiara. Wiara kilku ludzi, tych kilku, którzy farsę na scenie interpretują: wiara aktorów. Aktorzy muszą wierzyć w rzeczywistość nieprawdopodobnego świata farsy, w prawdziwość jej bohaterów, w faktyczność jej wydarzeń. Aktorom, grającym farsę, nie wolno być tylko mówiącymi, szybko czy wolno, manekinami. Osoby działające farsy nie mogą być nakręconymi pajacami, nie mogą mieć w sobie nic z mechanizmów, musza żyć; bo absurdalne przygody tylko wówczas są komiczne, gdy spotykają ludzi żywych, zdolnych do reakcji czuciowych, od serdecznej radości zaczynając, na przerażeniu kończąc.

Wczorajsi wykonawcy „Podróży pana Perrichon" zapomnieli o tej fundamentalnej zasadzie. Nie umieli się zniżyć do wypełnienia miąższem życia tego umiejętnie prostego tekstu farsowego, banalnego w tak niebanalny sposób, jak niebanalne jest matematyczne równanie, mimo że wszystkim jest wiadome i że na zawsze jest ustalone. Nie zdobyli się na tę naiwność, o której (pardon!) mówił Mickiewicz, że nie masz bez niej prawdziwego poety, a która pozwoliłaby im artystycznie poślubić przeciętne duszyczki i prościutkie sprawy heroin i herosów „Podróży pana Perrichon". To też nie grali, powierzonych im ról, ale niejako nieśli je w dłoniach, niby maski przed swemi twarzami. Zdawali się do nas ukradkiem mrugać znacząco: „To nie my jesteśmy tak niemądrzy, to nasze role" i... położyli Labiche'a. Co prawda, najpierw położywszy siebie. Sądzili nieroztropnie, że na scenie ruch i życie to jednoznaczniki: ruszali się mówili, nawet mówili szybko; ale ruszać się i mówić to nie znaczy jeszcze żyć na scenie. Kto nie wierzy, że można ruszać się, nie żyjąc, i że, nie żyjąc, można mówić, niech idzie na przedstawienie „Podróży pana Perrichon" w teatrze Letnim.

Wacław Grubiński.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

na piątek, dn. 22 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Czy powinniśmy milczeć?" dramat z Conradem Veidtem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Królowie bez korony", wstrząsający dramat. Wytwórnia francuska.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32):
„Tancerka z Casino de Paris", dramat salonowy.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Możuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26)
„Lekkomyślna matka", dramat, z Glorią Swansen.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„3 starych durniów i 1 dziewczyna", romans filmowy z Eleonorą Boardman w roli głównej.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40).
SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 205-54):
Oba kina wyświetlają równocześnie wielki polski film sensacyjny *„Czerwony błazen"* podług powieści Al. Błażejowskiego.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Faircanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96).
„Ulubienica Wiednia" („Nad modrym, pięknym Dunajem"). W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):
Film ten sam, co w kinie Filharmonja.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Z tajników duszy kobiecej", dramat w 10 aktach.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Buster Keaton i miljon krów", wyśmienita komedja.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
Rudolf Valentino w przepięknym filmie *„Książę krwi"* Monsieur Beaucaire).

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Kawaler srebrnej róży", dramat Nad program występy Madziarówny, Łoskota i Bolcia Kamińskiego.

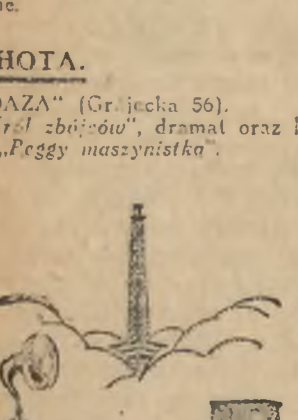
ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85):
„Czarny Orzeł", doskonały film z Rudolfem Valentino.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Krzyk w pustyni", sensacyjny dramat z atletą Marcco, oraz 1 filmy aktualne.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Król zbójców", dramat oraz komedja *„Peggy maszynistka"*.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na piątek, dn. 22 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 16.45* — Komunikat harcerski; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 18* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: prof. Jan Dworakowski (skrzypce), Kazimierz Butler (wiolonczela) i Władysław Macura (fortepian). W programie utwory Dworzaka, Juona, Fuksa, Schumanna, Casella, Webera i innych; *godz. 19* — Odczyt p. t. „Polak dyrektorem Akademji berlińskiej Daniel Chodowiecki" 1726 — 1801 (wygł. p. Wacław Husarski (cykl: Wielkie rocznice); *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy. *godz. 19.45* — Nad program Rozmaitości; *godz. 19.55* — Pogawędka z działu „Wśród książek" (przegląd najnowszych wydawnictw) wygł. prof. H. Mościcki; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny kameralny). Wykonawcy: prof. Zofja Rabcewiczowa (fortepian) i Helena Zboińska-Ruszkowska, art. op. warsz. (śpiew). Beethoven: Sonata księżycowa, odegra p. Rabcewiczowa. Pieśni: odśpiewa p. Zboińska-Ruszkowska. Schumann: Karnawał, odegra p. Rabcewiczowa. Na zakończenie sygnał czasu i komunikaty prasowe

RADIO ZAGRANICĄ.

Paryż, fala 1750 m. — godz. 12.30, 16.45, 20.30 — Koncerty.
Rzym, fala 425 m. — godz. 17.15 — Koncert.
Wiedeń, fala 531 m. — godz. 20.05— „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera Nicolai, wg. Szekspira.
Frankfurt, fala 470 m. — godz. 18.00 — „Zygfryd", opera Wagnera.
Lipsk, fala 425 m. — godz. 20.30 — koncert symfoniczny.

WIADOMOŚCI RADJOWE

PRASA I RADJO.

Generalny Komitet związku prasy szwajcarskiej odbył ostatnio posiedzenie w Signal około Chexbres, na którem omawiano przedwstępną konwencję zawartą między stowarzyszeniem radjofonicznem i związkiem prasy. Na zasadzie tej konwencji ustalone zostały podstawy ścisłej współpracy informacyjnej prasy i radjostacji.

Konferencja stwierdziła publicznie, w oddzielnej uchwale, że radjofonja nie stanowi konkurencji dla prasy, a przeciwnie dopełnia ją.

WIADOMOŚCI FILMOWE

I FRANCJA TEŻ!

W Anglji panuje obecnie, jak wiadomo, głośne oburzenie z powodu wyświetlanej tam „Wielkiej Parady", która nie dogadza wygórowanym ambicjom anglików. Obecnie ten sam obraz wywołał ostre protesty i we Francji. Oto, jak donosi Vossische Zeitung, generalny konsul francuski N. Yorku, dostał polecenie z Paryża, ażeby zaprotestował wobec burmistrza tego miasta przeciwko dwum amerykańskim filmom wojennym: „Wielkiej Paradzie" i „Piękny gest", rozgrywającym się we Francji, w którym to filmie mieszkańcy miejscowi oraz armja francuska przedstawieni są rzekomo w bardzo niekorzystnem świetle.

Protest francuski zwraca się głównie przeciwko sposobowi reklamy, używanemu obecnie w kinie „Critenium theater". Właściciel kina przebrał bowiem sługustów w mundury francuskich żołnierzy z wszelkiemi odznakami szarży oraz dekoracji i każe im przechadzać się przed budynkiem, jako patrol służbowy. Rząd francuski postanowił występować energicznie przeciwko wszelkiej propagandzie antyfrancuskiej, bez względu na jej firmę.

W każdym razie konsul generalny dostał polecenie, ażeby, o ile protest jego wobec władz nowojorskich pozostanie bez echa, zawiadomić natychmiast ministerstwo na Quai d'Orsay, które zaprotestuje przez swego ambasadora w Waszyngtonie.

Możemy zapewnić wszystkich, że sama „Wielka Parada", jakkolwiek osnuta jest na tle wojennem i wywołuje obecnie wielką wojnę papierową, jest filmem o najbardziej pokojowej tendencji, z pomiędzy wszystkich dotychczas znanych.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

POLONIA — POGOŃ.

Mistrz stolicy, Polonia, który w nadchodzącą niedzielę rozegra pierwsze spotkanie w finale mistrzostw Polski, z Pogonią we Lwowie, wystawia do gry tej swą najsilniejszą drużynę, a więc:

Bramka — Gross; obrona — Miączyński, Bułanow II; pomoc — Hamburger, Loth I, Jagłowski; atak — Zimowski, Tupalski, Grabowski, Alaszewski, Krygier.

Czy warszawiakom uda się chociażby uzyskać wyniki, jakie ubiegłej niedzieli osiągnęło z Pogonią poznańska Warta — mocno w to należy wątpić.

PIŁKA LATAJĄCA

FINAŁ ROZGRYWEK MIĘDZYSZKOLNYCH.

W piątek dn. 22 b. m. odbędzie się w gmachu szkoły Roathalera finał rozgrywek międzyszkolnych, w którym spotkają się drużyny szkoły Mazowieckiej i gimn. im. M. Reja. Drużyny te doszły do rozgrywki ostatecznej po zwycięstwach: pierwsza nad drużyną szkoły Kulwiecia 15:6 i 15:7, drugie zaś nad drużyną szkoły Czackiego 15:4 i 15:11.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

NOWE REKORDY W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

W czasie spotkania dwóch francuskich zawodników, Rigoulot'a z Abzin'em, należących do extra-klasy w tej gałęzi sportu, padły cztery nowe rekordy światowe.

Jeden z nich, pchnięciem ręką prawą, ustanowił Abzin, podnosząc 62,5 kg., trzy pozostałe natomiast, rwaniem ręką prawą, lewą i oburącz, należą do Rigoulot'a, który uzyskał w nich wyniki: 105.5 kg., 95,5 kg. i 133,5 kg.

Spotkanie wygrał Rigoulot, który w 8 konkurencjach podniósł 988,5 kg.

PELTZER POPRAWIA REKORD NIEMIECKI W BIEGU 1000 MTR.

Znakomity lekkoatleta niemiecki dr. Peltzer przedsięwziął w czasie zawodów w Berlinie próby pobicia rekordu światowego w biegu 1000 mtr., ustanowionego niedawno przez francuza S. Hartin'a (2 m. 26,8 sek.). Próba ta nie udała się, lecz Peltzer, uzyskując czas 2 m. 27,4 sek., poprawił dość znacznie swój dotychczasowy rekord (2 m. 29.3 sek.).

BOROTRA ZWYCIĘŻA W TURNIEJU LONDYŃSKIM.

Turniej tennisowy londyńskiego Aucen's Clubu zakończył się zwycięstwem znakomitego gracza francuskiego, Borotry, który w finale łatwo wygrał z anglikiem Greig'em 6:3, 6:2, 6:4.

ZE ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH.

Nadzwyczajne walne zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych odbędzie się dnia 5 listopada (miejsce i godzina zebrania podane będą później).

WIADOMOŚCI LOTNICZE

Samolot pasażerski na linji Paryż—Londyn na skutek defektu motoru wpadł wczoraj do kanału La Manche. Na kilkanaście minut przed katastrofą radjostacja na samolocie zawiadomiła lotnisko o niebezpieczeństwie. Wysłano natychmiast statki ratownicze, które zdołały wyratować załogę i 10 pasażerów i odstawiły wszystkich na ląd. Samolot utonął.

Ponieważ peryferje przyłączone do stolicy w roku 1916 nie posiadają dotychczas planów pomiarowych, Magistrat st. m. Warszawy poczynił zarządzenia celem wykonywania pomiarów z samolotów. Pomiary takie są dokładniejsze od pomiarów zwykłych i znacznie tańsze. Życzyćby sobie należało, aby towarzystwa komunikacji powietrznej w Polsce zajęły się na wielką skalę pomiarami i wydawaniem dokładnych map naszego kraju.

Z okazji zawodów samolotów o słabej mocy o nagrodę Coppa d-Italia, odbył się w Rzymie 20-ty Kongres Międzynarodowego Związku Lotniczego (Federation Aeronautique Internationale) Przewodniczył Prezes włoskiego Aeroklubu minister de Scalva. Kongres uchwalił przyjęcie do Związku Niemiec.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dn. 22 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. drugie przedstawienie barwnej i efektownej Puccini'owskiej *„Dziewczyna Zachodu"* o porywającej i głęboko dramatycznej treści z życia amerykańskich awanturników — poszukiwaczy złota i bandytów. Udział bierze cała premjerowa obsada ze świetnymi odtwórcami czołowych partyj, pp. Wermińską (rola tytułowa), Gruszczyńskim i Ordą na czele. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro fantastyczna i dawno nie grana *„Dama pikowa"* Czajkowskiego, w niedzielę o 3-ej popoł. balety *„Szeherezada"*, *„Jezioro łabędzie"* i *„Postój kawalerji"*, wieczorem *„Faust"*, z feeryczną *„Nocą Walpurgji"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

W teatrze Narodowym dziś wraca na afisz jedna z najlepszych komedji Wiktoryna Sardou *„Safanduły"*. w świetnem wykonaniu znanem z przed letnich ferji. Wykonawcami są pp. Majdrowiczówna i Mogilnicka, Chmieliński, Kamiński, Kotarbiński, Skarzyński, Solski, Solarski, Zejdowski. Reżyserja Kazimierza Kamińskiego Komedja Sardou grana będzie też jutro i pojutrze.

W niedzielę popoł. po raz pierwszy po cenach zniżonych *„Sen srebrny Salomei"*.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś i dni następnych pełna humoru i zabawnych sytuacyj kom. *„Podróż p. Perichon"* z Zelwerowiczem i Łaską w rolach głównych.

W niedziele o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych po raz pierwszy przemiły *„Liść figowy"* z Brydzińską, Różyckim, Łaską, Larys-Pawińską i Rotter-Jarnińską w rolach głównych.

POLSKI (ulica Obożna).

Codziennie budzące olbrzymie wrażenie *„Dzieje Grzechu"* Żeromskiego. Publiczność słucha sztuki z wielkiem zainteresowaniem.

Ewa Pobratyńska — Marja Modzelewska, *Łukasz Niepołomski* — Boelke. *Zygmunt Szczerbic* — Łuszczewski, *Pochroń* — Samborski, *Płaza-Spławski* — Junosza Stępowski, *Jaśniach* — Daczyński, *Liwicki* — Staszewski, *Horst* — Fritsche. *Bodzanta* — Nowakowski, *pan Pobratyński* — Stanisławski, *pani Pobratyńska* — Słubicka, *Aniela* — Kawińska, *Róża Niepołomska*—Kuncewiczówna, *Marta* — Gryf Olszewska, *Jadwiga* — Skibińska, *pan Malinowski* — Stoma, *ksiądz* — Hierowski, *redaktor* — Gawlikowski, *doktor* — Boguszński, *żyd* — Maniecki, *chłop* — Zajączkowski, *student I* — Ostoja Ostaszewski, *II* — Wasiel, *III* — Lubiś Lisowski, *woźny redakcyjny* — Dereń, *kelnerka*— Pobóg-Nowicka, *pokojówka* — Sokołowska, *Batasiński* — Daniłowicz, *Grzywacz* — Arnoldt, *Fajtaś* — Miciński, *konduktor* — Dereń, *lokaj* — Wasiel, *żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.*

Pocz. o godz. 8

Widowisko cieszące się niebywałą frekwencją kończy się obecnie o godzinie 12-ej dzięki ulepszeniom technicznym. Pewne momenty akcji, które na premjerze okazały się zbyt drastycznemi, zostały złagodzone zaraz na drugiem przedstawieniu.

W niedzielę o 4-ej *„Dzień bez kłamstwa"*. Ceny zniżone.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Jeszcze tylko kilka razy przemiła komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*

Michelina Therouanne — Malicka, *Vivetta Lambert* — Romanówna, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Modrzewska, *Baronowa*—Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*— Krzewiński, *Groom* — Wasiel, *Giraud* — Żeleński. Reżyser — Al. Węgierko.

W niedzielę o 12-ej *„Świt, dzień i noc"*, o 4-ej *„Simona"*. Ceny zniżone

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała farsa *„Ci co krają"*. 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś wesoły wodewil *„Wściekły lotnik"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

„Ślubne łoże" F. Gandery. Gorącemi oklaskami darzeni są świetni wykonawcy M. Ćwiklińska, M. Chaveau, B. Kościeszanka, H. Pawłowska, A. Fertner, W. Roland i W. Walter.

Pocz. o godz. 8.30.

W próbach *„Kawiarenka"* Tristan Bernarda. Reżyseruje A. Fertner.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie *„Oj mężczyźni, mężczyźni!"*

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś premjera głośnego melodramatu z francuskiego Juljusza Barbier'a *„Prokurator Maxwell"* (Dzieci skazanego) z pp. Wacławskim—Maxwell, Staniewskim — Rutteau, Szurigową i Starzyńskim — dzieci skazanego, Szurszewską, Daszewskim, Orlikiem, Koziołkiewiczem, Tomaszewskim.

Reżyseruje W. Wacławski.

Jutro i dni następnych *„Prokurator Maxwell"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś premjera sztuki w 5 aktach Rudolfa Kneisela *„Córa Piekła"* z muzyką i tańcami układu B. Brodelkiewicza. Sztuka otrzyma nader staranną wystawę. Reżyseruje M. Nawrocki.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

Szczególnie gorąco są oklaskiwane między innemi: „Orliński jedzie", Piosenki w wykonaniu Krukowskiego, „Przewrót w Pikutkowie", „Karambole" i świetna „Rypencja".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Codziennie wielka rewja jesienna *„Z ust do ust"* z udziałem najwybitniejszych sił zespołu z Zulą Pogorzelską na czele, którą licznie zgromadzona publiczność wita gorącemi oklaskami.

Pocz. o godz. 7.15 i 9.15

OLIMPJA (Marszalk. 114)

Codziennie program inauguracyjny sezonu zimowego p. t. *„Precz z rozwodami"* z udziałem całego zespołu. W próbach rewja „Warszawa—Tokjo".

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program *„Dobrze jest"*.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja w 5 częściach *„Warszawa — Japonja"*.

„DZIEJE GRZECHU" DLA URZĘDNIKÓW.

„Biuro Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (Chmielna 17, m. 5, tel. nr. 132-80) wydaje bilety ulgowe do Teatru Polskiego na *„Dzieje Grzechu"* na dz. 28 października (czwartek).

KONCERTY

Z FILHARMONJI.

Dziś odbędzie się koncert symfoniczny pod dyrekcją Emila Młynarskiego i z udziałem wybitnego pianisty Aleksandra Borowskiego. W programie symfonja D-dur Brahmsa, koncert fortepianowy G-dur Beethovena, „Danse macabre" Liszta, „Rapsodja litewska" Karłowicza i „Śmierć i wyzwolenie" Straussa.

W niedzielę odbędzie się poranek poświęcony Beethovenowi.



Nowinki z miasta

O TRAMWAJ Z UL. PUŁAWSKIEJ NA UL. RAKOWIECKĄ

Dziwna decyzja władz miejskich.

Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej rozważana była petycja Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższej Szkoły Handlowej, Instytutu Geologicznego i zarządu więzienia karnego w Mokotowie w sprawie przeprowadzenia jeszcze w obecnym sezonie odnogi tramwajowej z ul. Puławskiej przez ul. Rakowiecką.

Magistrat wyraził w tej sprawie opinję, że jakkolwiek wykonanie tej budowy nie wywołałoby większych wydatków gotówkowych, wobec posiadania w magazynach potrzebnego materjału, jednakże z uwagi, że 1) budżet tramwajów na r. 1926 nie przewiduje niezbędnej pozycji na budowę nowych linij, 2) budżet omawianej linji pogorszyłby w początkowym okresie wyniki finansowe eksploatacji tramwajów i 3) przy obecnie obowiązującej taryfie, powodującej niedobory budżetowe, rozwój sieci tramwajowej na krańcach miasta musi być wstrzymany, budowa nowej linji tramwajowej na ul. Rakowieckiej nie może być w r. b. wykonana.

Przeprowadzenie jej projektowane jest jednak w r. 1927 i odpowiednie na cel ten kredyty wstawione będą do budżetu tramwajów na r. 1927.

PIĘCIOLECIE KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM-EWANGIELIKIEM

W niedzielę, dn. 24 b. m. odbędzie się w ewangielickim kościele garnizonowym w Mokotowie uroczystość z okazji pięciolecia działalności Koła Opieki nad żołnierzem, jak również z racji dodatkowego zaprzysiężenia szeregowców starszego rocznika.

W nabożeństwie wezmą udział wszyscy szeregowcy i rekruci garnizonu warszawskiego.

Tego samego dnia o godz. 5 popołudniu w sali konfirmacyjnej parafji ewang. augsb. odbędzie się odczyt i przedstawienie kinematograficzne dla szeregowych ewangielików i zaproszonych gości.

Rozmowy z Czytelnikami

Gryzmole. Za nadesłany list bardzo serdecznie dziękujemy. Będziemy się starali na przyszłość unikać podobnych usterek, w każdym razie prosimy o zwracanie nam uwagi we wszystkich tego rodzaju wypadkach w przyszłości.

Czytelnikowi (podpis nieczytelny). Za słuszną uwagę bardzo dziękujemy. Kontakt z czytelnikami, oczywiście, leży nam bardzo na sercu i starać się będziemy podtrzymać go możliwie najżywiej. Kino Urania zamieścimy w spisie najchętniej.

DRZAZGI

„TRUDNO NIE PISAĆ SATYRY"...

Wystawa książki polskiej
Ma być u nas, zda się.
Polskiej książki?... Ha! ha! ha!
Dziś?... w dancingów czasie?!
Cóż dziwnego, że człeka
Śmiech sarkazmu chwyta,
A któż książkę dziś u nas
Kupuje i czyta?!...
Raczej, gdyby się taki
Znalazł, rzadki okaz,
Trzaby go (w miejsce książki)
Wystawić na pokaz!

Eszet

JEZIORO ZARAZY NA KAMIONKU

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej wydziału zdrowia magistratu rozważane było podanie Tow. przyjaciół Pragi w sprawie regulacji brzegów jeziorka t. z. Kamionkowskiego, przylegającego do parku Skaryszewskiego, do którego spływają nieczystości z łąk grochowskich i domów, położonych przy ul. Zamojskiego.

Teren powyższych nieruchomości jest wyższy o kilka metrów od tylnych murów domów, graniczących z jeziorem. Z tego powodu wszystkie nieczystości z omawianych domów ściekają do jeziora i zanieczyszczają je.

Główna komisja sanitarna, rozpatrzywszy tę sprawę, uchwaliła zwrócić się za pośrednictwem wydziału technicznego do Komitetu rozbudowy o poparcie prośby powyższego Towarzystwa. Chodzi mianowicie o wyasygnowanie przez Komitet rozbudowy odpowiednich środków, nadto o to, aby Komitet przyszedł z pomocą właścicielom domów nr. 18 i 24 przy ul. Zamojskiego w celu skanalizowania powyższych nieruchomości.

OFIARNOŚĆ PRZEMYSŁOWCÓW GARBARSKICH NA RZECZ BEZROBOTNYCH

Na konferencji, odbytej w komisarjacie rządu m. stoł. Warszawy, przedstawiciel przemysłu garbarskiego obiecał, iż przemysłowcy garbarscy zadeklarują na rzecz Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym pewną ilość skór, która użyta będzie dla wyrobu obuwia dla najbardziej potrzebujących z pośród stolicy.

ZJAZD RODZICÓW I OPIEKUNÓW UCZNIÓW SZKOŁY ROLNICZEJ W ŻYROWICACH

Dnia 26 października r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się w Warszawie, (Hotel, ul. Kozia 1), zjazd wszystkich rodziców i opiekunów uczniów Szkoły Rolniczo - Meljoracyjno - Leśnej w Żyrowicach.

Ze względu na warunki, w jakich znalazła się szkoła żyrowicka, przybycie rodziców i opiekunów obowiązkowe.

Na targowisku

Dziś godz. 10-ta.

Ceny w detalu:

Buraki 8 — 10 gr. pęczek. ebula 1 klg. 35 — 40 gr., chrzan klg. 1 zł. 50 gr., kalafjory I gat. 25 — 30 gr., II gat. 10 — 15 gr., kapusta klg. 9 — 10 gr., w główkach po 20 — 25 gr., czerwona 15 — 25 gr. za główkę, włoska 15 — 25 gr., marchew pęczek 12 15 gr., pietruszka pęczek 20 — 25 gr., pomidory klg. 85 gr. — 1 zł., sałata za główkę 2 — 3 gr., pęczek selerów 50 — 60 gr., szczaw klg. 20 gr.

Jednym odebrać, aby dać drugim

Sprawa koncesji na komunikację śródmieścia z Czerniakowem

Jeszcze w styczniu r. b. inż. Pac otrzymał koncesję na zaprowadzenie komunikacji autobusowej z przed Dworca Głównego, przez ul. Belwederską do ul. Chełmskiej, a stąd do Czerniakowa.

Autobusy w tej okolicy sprawiłyby ulgę przeszło 10.000 mieszkańcom tutejszym, którzy uskarżają się na brak komunikacji dogodnej ze śródmieściem (Narazie o tramwajach niema mowy).

Niestety kończy się r. 1926, a inż. Pac swej obietnicy nie dotrzymał, podobno — jak powiadają — wskutek trudności finansowych.

Ale co to może obchodzić mieszkańców tych okolic?

Nie obchodzi ich, kto będzie ten, który ich wygodnie tak podwiezie jak i odwiezie z miasta.

A nadarza się sposobność. Oto związek szoferów w porozumieniu z Towarzystwem Przyjaciół Sielc, Czerniakowa i Siekierek gotów jest w każdej chwili podjąć komunikację tych przedmieść ze śródmieściem. Wszystko zależy od koncesji.

Sądzimy, że o ile poprzedni jej właściciele nie wywiązali się ze swych zobowiązań, narażając ludność na bezowocne oczekiwanie, zwykły rozsądek nakazuje koncesję tę zwrócić tym, którzy w każdej chwili gotowi są udostępnić ludności wspomnianych przedmieść dogodną komunikację.

Warszawa bez operetki

Teatr Niewiarowskiej zawiesił przedstawienia

Od dłuższego już czasu Teatr Niewiarowskiej przeciążony podatkami ubiegał się o zmniejszenie ciężarów podatkowych, na skutek których otrzymywał tylko 20 proc. kasowych wpływów. Resztę zaś — 80 proc. pochłaniały podatki: obrotowy, dochodowy, przedewszystkiem zaś widowiskowy magistracki, wynoszący 30 procent od wpływów brutto.

Widząc jedyną możność podniesienia frekwencji w teatrze w drodze obniżenia cen biletów, dyrekcja teatru zwróciła się do Magistratu z prośbą o zniżenie podatku widowiskowego do 10 proc. Pomimo życzliwego stanowiska, p. prezydenta Jabłońskiego oraz komisji artystycznej, Magistrat odroczył sprawę na czas nieograniczony.

Wobec powyższych okoliczności teatr Niewiarowskiej zawiesił przedstawienia, wymawiając pracę 80 pracownikom.

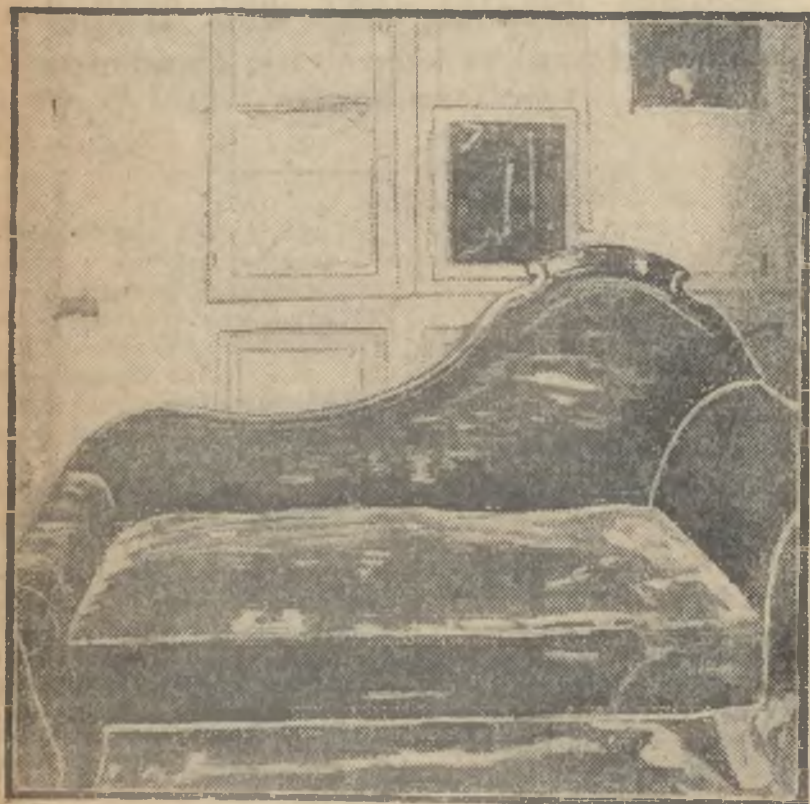
Warszawa pozostała bez operetki.

Człowiek przygnieciony wozem

Na Żoliborzu publiczność zauważyła przewrócony wóz i nogi ludzkie, sterczące z pod ziemi.

Po niezwłocznem podniesieniu wozu okazało się, iż wóz, wywracając się przygniótł tak mocno swego właściciela i w dodatku zasypał go ziemią, że poturbowanego woźnicę, którym okazał się 44-letni Jan Kozłowski (Wielka 10), przewieziono do szpitala na Czystem, w stanie ciężkim.

Sąd na miejscu zbrodni



Fragment z malutkiego mieszkanka osk. Królikowskiego na Cytadeli (patrz str. 4)).

Od Jana Bożego do komisarjatu

Szedł sobie Missel Hochberg, zamieszkały przy ulicy Kowieńskiej 23, a szedł wesolo, albowiem należy do tych, którzy upijają się finczyjnie na dobry humor i pod wpływem alkoholu zapominają o troskach dnia codziennego. Szedł i takiego nabrał tupetu, że nie rozmyślając długo, poprawił nieco nadwątloną garderobę i wszedł krokiem chwiejnym do hotelu Europejskiego.

Portjer patrzy, patrzy i pomyślał. że lepiej z tym gościem nie zaczynać, bo to musi być warjat. Z warjatem nie portjerska sprawa. Woła więc posterunkowego, który patrzy na Hochberga, wyrabiającego dla dodania sobie fantazji straszliwe miny i powiada tak samo — warjat.

Z komisarjatu odprowadzono więc delikwenta do Jana Bożego, gdzie początkowo młody doktór jął nad nim wyczyniać przeróżne zabiegi i niewiadomo na czemby się skończyło, gdyby nie przyszedł stary praktyk lekarz naczelny, który przedewszystkiem kazał Hochbergowi chuchnąć.

— Tum cię czekał bratku — powiedział sobie doświadczony lekarz— i bez dłuższych ceregieli wypuścił Hochberga na wolność.

Wolność, wolność! Hochberg postanowił dzień swego uwolnienia oblać należycie. I kiedy pijaniusieńki wychodził na ulicę, traf, slepy traf, zrządził, że spotkał znów tego samego policjanta, który go aresztował w hotelu Europejskim. Tym razem nie odwożono go do Jana Bożego, lecz do komisarjatu, gdzie Hochberga utulono do snu i gdzie człowiek ten, który tyle przeżył w ostatnich godzinach wrażeń, śpi aż do chwili obecnej.

Za 50 złotych w kontakcie z duchami

Przepowiadacz będzie siedział w więzieniu

— Proszę wysokiego sądu... Jestem wykształconym *przepowiednikiem*... Książki różne czytałem, w szkołach byłem...

— W jakich szkołach podsądny kształcił się?

— Były takie szkoły... W Nowym Dworze, w Górze Kalwarji, w Grójcu nawet!

— Ale podsądny popełnił oszustwo!

— Żadnego oszustwa, proszę wysokiego sądu! Powiedziałem, daj 50 złotych, to zapytam duchów, gdzie jest twój skradziony koń. Prosiłem na wydatki.

— On mówił, wysoki sądzie, że za 50 złotych dowie się wszystkiego. A jak mu dałem gotówkę, to uciekł i tylko przypadkiem go przyłapałem.

— Bo terminy jeszcze nie wyszły! Potrzebne są terminy! Nieraz to duchy miesiąc milczą, dwa — milczą, a potem i powiedzą!

Za to „milczenie duchów" został skazany na 6 miesięcy.

Samobójstwo jakiego jeszcze nie było

Toreador nadstawia piersi bykowi

W jednem z południowych miast Hiszpanji niedawno odbywały się walki byków.

Na arenie z wielkiem powodzeniem występował ulubieniec tamtejszej publiczności, **toreador Asmanio.**

Pokonał z łatwością dwa dzikie byki i miał stoczyć śmiertelną walkę z trzecim.

Wypuszczono byka. Asmanio długo z nim igrał, drażnił go...

W krytycznym momencie Asmanio rzucił jednak szpadę i, wołając głośno: — Żegnaj Beatryczo! — nadstawił pierś bykowi.

Cyrk oniemiał z przerażenia.

Po chwili wszyscy ujrzeli skrwawione zwłoki toreadora.

W kieszeni zapaśnika znaleziono list, w którym pisze, że kończy samobójstwem, ponieważ zdradziła go żona.

Wizyta w fabryce samolotów

Stałe postępy w dziedzinie naszego lotnictwa wojskowego skłoniły redakcję „ABC" do wysłania swego współpracownika do Białej, w celu zwiedzenia Podlaskiej wytwórni samolotów, jednej z czterech fabryk funkcjonujących na ziemiach polskich.

Fabryka bialska jest tworem lat ostatnich, założona w roku 1923, ostatecznie urządzona w listopadzie 1924. W lipcu 1925 roku wykończono i wypróbowano pierwszy samolot, do 1 stycznia r. b. wykonano 21 aparatów, w chwili obecnej zaś fabryka może się poszczycić pokaźną liczbą 140 samolotów. Produkcja miesięczna wynosi obecnie 24 aparaty.

Zwiedzając fabrykę, staramy się śledzić poszczególne etapy budowy samolotu. Przedewszystkiem więc zatrzymują uwagę naszą laboratorja i biura techniczne, gdzie przy pomocy szeregu precyzyjnych przyrządów bada się wytrzymałość materjałów. Dalej idą pawilony z szeregami obrabiarek. Specjalizacja pracy jest tu daleko posunięta. Zwracamy uwagę na efektownie powyrzynane belki. Nie chce się wierzyć, że te kunsztowne i delikatne belki służą za podstawę konstrukcji samolotu. W następnych pawilonach montuje się poszczególne części, obija płótnem i maluje. Dalej biura kontrolne przyjmujące i kwalifikujące gotowe części. Wreszcie hangary, w których znajduje się kilka gotowych do lotu lśniących nowością samolotów.

Fajerwerkowa atrakcja

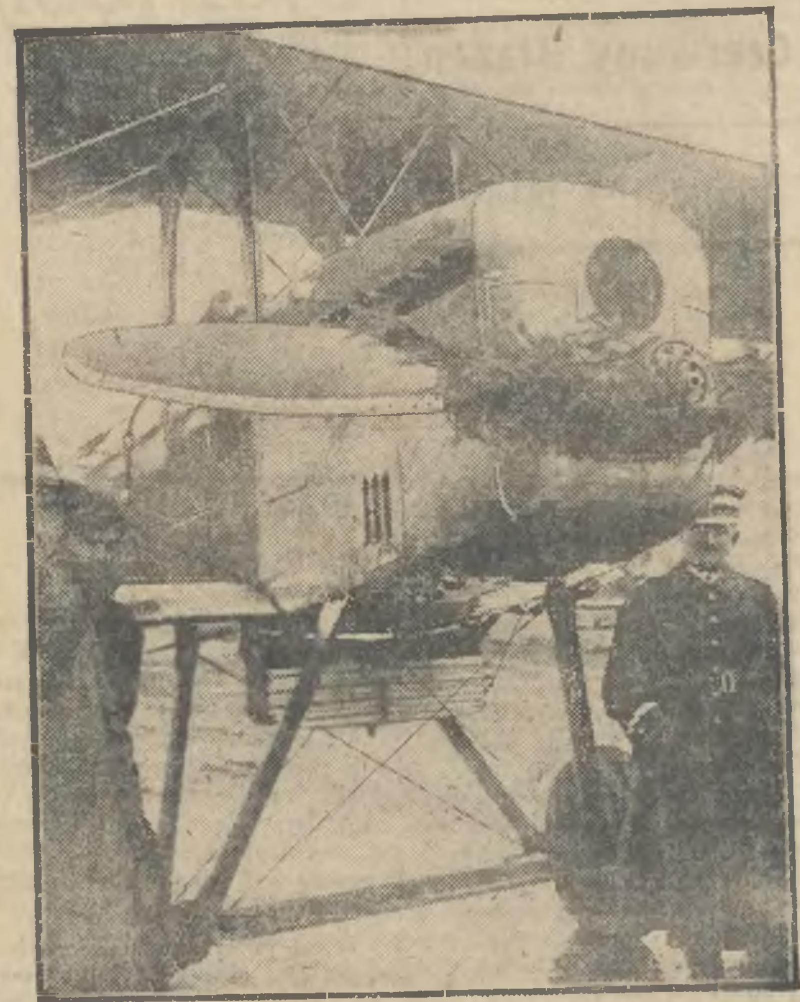


Londyn przygotowuje się do wielkiego święta ludowego na dzień 5 listopada.

Między innemi atrakcjami, przygotowują na ten dzień ogromne ilości ogni sztucznych.

Rycina nasza przedstawia manekina, podminowanego setką fajerwerków, przeznaczonego kolorowym ogniom na pastwę.

Polski Potez



Świeżo wypuszczony z fabryki w Białej samolot, otrzymuje chrzest na lotnisku fabrycznem.

Rozwój lotnictwa niemieckiego

Jak się rozwija? Czem chce być?

Czynnikiem, który najwięcej się przyczynił do rozwoju lotnictwa w ostatnim roku, jest fakt połączenia się dwu różnych dotąd i współzawodniczących z sobą towarzystw lotniczych: „Deutscher Aero-Lloyd" i „Tow Junkers".

W sierpniu odbyło się w Berlinie posiedzenie udziałowców nowego Towarzystwa; kapitał zakładowy ustalono na sumę 25 miljonów marek; rada zarządzająca składa się z 9 członków, a na jej czele stoi dawny prezes „D. Aero-Lloydu" i dawny prezes „Tow. Junkers".

Ta Hanza powietrzna ma za zadanie pokryć Niemcy gęstą siecią portów lotniczych dobrze urządzonych i ściągnięcie możliwie dużej ilości nowych pilotów. Już teraz Niemcy mają trzy świetne porty: w Berlinie (Tempelhof), we Frankfurcie n. M. i w Dorsten (n. Ruhrą). Organizacja portów jest tego rodzaju, że pozwala na loty nocne. Na te wszystkie urządzenia wydano olbrzymie sumy.

Nie poprzestając na urządzeniach terenowych, Hanza zabiega o wyszkolenie materjału ludzkiego, w czem pomaga jej propaganda stowarzyszeń obywatelskich popierania lotnictwa. Ogółem lotnictwo niemieckie rozporządza dziś

51 linją lotniczą, z czego 15 linij zagranicznych oraz 75 aerodromami.

„Hanza" nie chce na tem poprzestać i dąży do powiększenia ilości linji zagranicznych. Ta szeroka działalność byłaby niemożliwa, gdyby rząd i naród niemiecki lotnictwa nie popierały. W ostatnich miesiącach rząd przeznaczył na „Hanzę" 28 miljonów marek, a różne instytucje społeczne i magistraty z górą miljon marek.

Traktat wersalski nie pozwala Rzeszy niemieckiej na lotnictwo wojskowe, to też wszystko się robi pod pokrywką lotnictwa handlowego. Ale kto ustali, jaka jest różnica między samolotem pocztowym a wywiadowczym, skoro i budowa i obsługa mogą być w obu te same. Na wypadek wojny można będzie wszystkie samoloty i urządzenia oddać do rozporządzenia wojsku. Ten właśnie cel przyświeca rządowi niemieckiemu i dlatego otacza lotnictwo tak troskliwą opieką.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-86. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.